

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

16 XII 1990

Nr 45 (1485) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

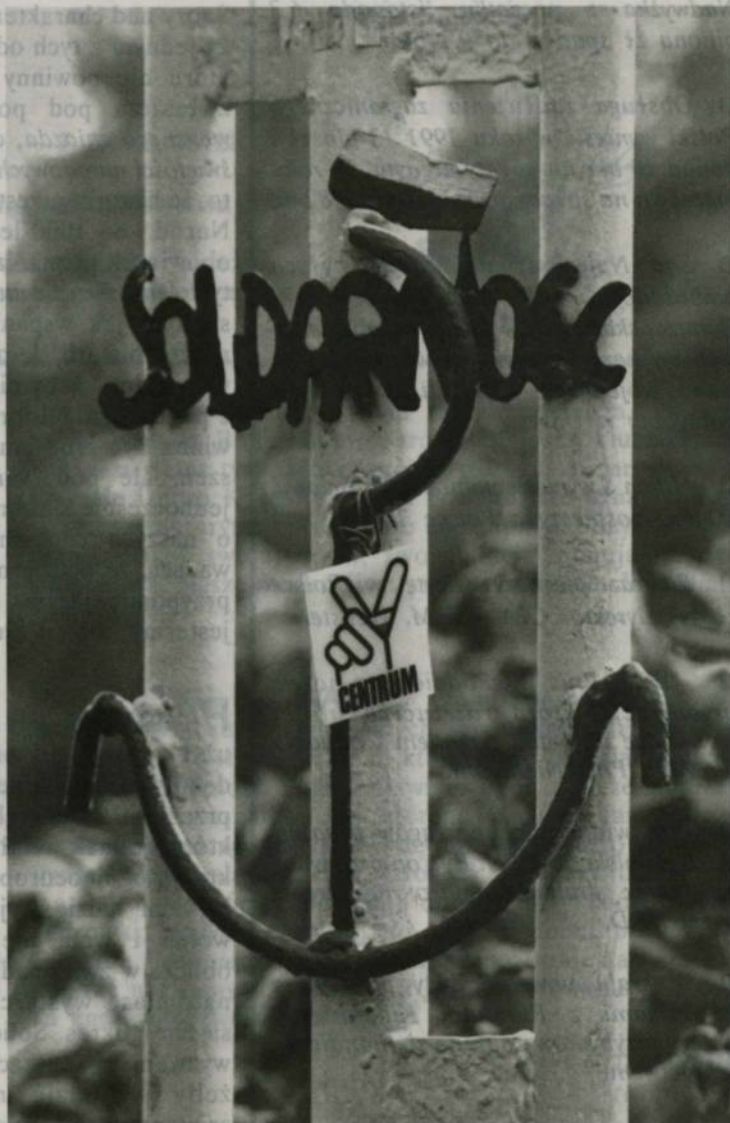
HISTORIA ZWIERCIADŁEM KULTURY NARODU

U wejścia na stary cmentarz w Zakopanem widnieje napis: *Narody tracąc pamięć - tracą życie*. Zbiorową pamięcią narodu jest jego historia. Pomimo że wszyscy wiemy czym jest historia, różnimy się czasem odnośnie roli, jaką spełnia lub też jaką winna spełniać. Warto przeto poświęcić jej kilka słów, niezbędnych do wprowadzenia i lepszego zrozumienia tematu.

W lapidarnym ujęciu można powiedzieć, że historia jest pamięcią doświadczeń wielu pokoleń. Stanowi o dziejowym procesie rozwoju jednostek, społeczeństw narodów i w sumie całej ludzkości. Wszystko co dzieje się na tym świecie ograniczone jest w czasie i w przestrzeni, i właśnie dzięki historii, która jest spójnią między poszczególnymi fazami ewolucji globu ziemskiego, nic z postępu ludzi nie ginie. Historia jest dla człowieka tym ogniwem, które go spaja z przeszłością i z przyszłością, dając mu szanse zwycięstwa nad śmiercią w sferze pojęć i wartości duchowych, jedynych które są wieczne: ponad czasem, przestrzenią i przemijającymi dobrami materialnymi, których wykładnikami są zwykle ambicje ludzkie.

Bez względu na to, jaki ktoś ma stosunek do historii, jedno nie ulega wątpliwości: trudno mówić o rzeczywistej przynależności do narodu lub kraju, jeżeli nie zna się jego dziejów. Człowiek jest *zwierzęciem historycznym* i dla kogo obca jest historia, ten siłą rzeczy znajduje się poza społeczeństwem, z którym mogą go jedynie łączyć konsumpcyjne potrzeby dnia codziennego.

Wiadomo, że każde pokolenie ma własny stosunek do przeszłości i od nowa pisze historię, mimo że niczego już w dziejach zmienić nie można, ale zmienia się interpretacja tych dziejów i na tym polega główny sens interesowania się historią i wyciągania nauki, jaka z niej wypływa. Nie tylko każde pokolenie, ale i każda jednostka ma - powinna mieć - własny stosunek do tego, co było.



Fot. St. Fredro-Boniecki

Dokończenie na str. 2

□ *Lech Wałęsa o wyborach prezydenckich: "Była to wielka pożyteczna lekcja demokracji".*

□ *W Rzymie, w wieku 73 lat zmarł Władysław kard. Rubin, były duszpasterz emigracji polskiej.*

□ *Z 280 tys. tegorocznych poborowych, 160 tys. młodych ludzi chce uniknąć służby wojskowej.*

□ *W kraju odbyły się zjazdy trzech organizacji harcerskich. Do porozumienia nie doszło.*

□ *Amerykański Kongres Żydów oskarża Kościół polski i polityków o antysemityzm.*

□ *Alarm w budżecie centralnym. Nadwyżka z początku listopada 6,3 biliona zł spadła do 0,1 bln.*

□ *Obstuga zadłużenia zagranicznego Polski wyniesie w roku 1991 13 bln zł i ponad 10 bln na spłaty kredytu. W roku bieżącym na spłaty przeznaczono 8,8 bln.*

□ *Sąd Najwyższy uniewinnił byłych ambasadorów - R. Spasowskiego i Z. Rurarza, skazanych w latach osiemdziesiątych na karę śmierci. Po wprowadzeniu stanu wojennego poprosili oni o azyl polityczny w USA.*

□ *Milion \$ wyniesie pomoc żywnościowa, z którą pospieszyła Polsce Turcja.*

□ *Po raz pierwszy wizytę w Polsce złożył dyrektor CIA - W.M. Webster.*

□ *"Wilki Prus Wschodnich" to nazwa organizacji, która rozrzuciła ulotki wzywające do walki z rządem i oddania dawnych Prus Niemcom.*

□ *Wznowiono ruch pociągów pasażerskich z Polski do RFN. Był on przerwany na skutek strajku kolejarzy na terenie byłej NRD.*

□ *W kraju powstał duży problem z uchodźcami z Rumunii. Kilkadziesiąt tysięcy przybyszów zajmuje się handlem i żebractwem.*

□ *W budynku KW PZPR w Olsztynie ulokowano Teatr Lalek.*

Niejednokrotnie stosunek ten jest podświadomy tak, jak podświadomie korzystamy z doświadczeń przodków. Historia, jako nauka o człowieku w przeszłości, jest gałęzią wiedzy dążącą do poznania prawdy, do tego co się kiedyś działo i co jest w mniejszym czy większym stopniu związane z naszym życiem.

Jeśli chodzi o historię Polski, to posiada ona wyjątkową ciągłość idei, które ukształtowały duchową wspólnotę narodu, opartą na dwu podstawowych filarach: umiłowaniu ojczyzny i wolności. Jednocześnie w historiografii naszej ciągle widzimy wahania: od optymistycznej postawy głoszącej, że Polska była *Chrytusem narodów* do pesymistycznego twierdzenia, że była tylko *pawiem narodów i papugą*.

Spory nad charakterem naszych dziejów są jednym z tych odwiecznych tematów, które nie powinny nigdy przycichać - zwłaszcza pod pozorem nie *kalania własnego gniazda*, czy też nie *szargania świętości narodowych* - gdyż świadczyłyby to, że historia przestała nas interesować. Naród o 1000-letniej tradycji ma obowiązek poznania swoich dziejów nie tylko *ku pokrzepieniu serc* i zachętywaniu się tym jak wspaniałe mamy karty w naszej historii, lecz równie - i przede wszystkim - żeby nie powtarzać błędów z przeszłości. Historia dziejów ojczystych winna być źródłem szlachetnych wzruszeń, ale pod warunkiem, że będzie jednocześnie skarbnicą wiedzy nie tylko o naszych cnotach, lecz i o naszych wadach, że będzie naszym zwierciadłem, przypominającym nie tylko to kim jesteśmy, ale to kim być powinniśmy.

Po 1945 roku, gdy reżim komunistyczny użył historii do propagowania swojej doktryny i totalitarnego systemu rządzenia przeżywała ona głęboki kryzys zaufania, który jednak miał inne podłoże niż kryzys ogólnoeuropejski. Na Zachodzie bowiem ludzie, żyjąc z dnia na dzień woleli i wolą nie oglądać własnego oblicza w zwierciadle historii. W Polsce natomiast wystarczył kilkunastomiesięczny okres Solidarności i rzućcie wyzwania panoszącemu się kłamstwu, żeby wzbudzić niebywałe od lat zainteresowanie dziejami naszego Kraju.

Panowanie Solidarności trwało krótko,

ale wystarczyło aby wzbudzić w narodzie wiarę we własne siły i co też ułatwiło później społeczeństwu przetrwanie *wojny jaruzelskiej*. W ówczesnych zmaganiach nawiązano do wzorców walki Armii Krajowej. Tradycji stało się zadość. Na murach domów pojawiły się znowu kotwice - symbol Polski Walczącej z czasów okupacji hitlerowskiej.

Zduszenie Solidarności wstrząsnęło świadomością narodową Polaków. Ten wstrząs zbliżony był do tego, jakiego doznali po klęsce wrześniowej z 1939 roku. W obu wypadkach wywołał on spontaniczny, masowy ruch oporu. Pod pewnymi względami zachodziła analogia pomiędzy Armią Krajową a Solidarnością. Najistotniejszym tego dowodem był fakt, że AK, jak i Solidarność miały charakter ogólnonarodowy, obejmując różne warstwy społeczne i orientacje polityczne, łącząc wszystkich we wspólnej walce.

Obecnie, w dziesiątą rocznicę zrywu Solidarności, opierając się na wydarzeniach z bieżącego roku, należy raczej mówić o innej analogii a mianowicie, że - podobnie jak to już w naszych dziejach bywało - Solidarność z lat osiemdziesiątych, to już jedynie historia, prawie zapomniana historia i społeczeństwo polskie jest znowu poćwiartowane, wzajemnie skłócone i politycznie zdezorientowane.

Druga wojna światowa była ogromną rzeźnią ludzi, zwłaszcza w Europie. Okres od zakończenia tej wojny, to również lata monstrialnej rzeźni, tym razem wartości chrześcijańskiego świata. Do historyków należy utrwalenie tego, co było i jest złe, z myślą żeby się nie powtarzało. Ale obowiązkiem całego narodu jest wyciągnięcie nauki z przeszłości, mając zwłaszcza na uwadze to, że w Polsce historia zbyt często rehabilitowała politykę, usprawiedliwiała to, co należało zganić i wyeliminować i co różni spekulanci potrafili bez żadnych skrupułów wykorzystać i co też nie najlepiej świadczyło o politycznej kulturze narodu.

Tadeusz WYRWA

* * * *



LITURGIA SŁOWA

III NIEDZIELA ADWENTU,
ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 61, 1-2a, 10-11 Bracia:

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Duch Pański nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski u Pana. Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyzodził w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubienca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty. Zaiste, jak ziemia wydaje swe plony, jak ogród rozplenia swe zasiewy, tak Pan Bóg sprawi, że się rozpleni sprawiedliwość i chwamba wobec wszystkich narodów.

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła.

Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was wzywa: On też tego dokona.

EWANGELIA

J 1, 6-8, 19-28

DRUGIE CZYTANIE

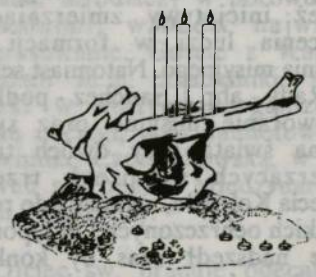
1 TES 5, 16-24

† Słowa Ewangelii według św. Jana

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Pojawił się człowiek posłany przez Boga, Jan mu było na imię. Przyszedł on

na świadectwo, aby zaświadczyć o Świątłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on świątłością, lecz posłanym, aby zaświadczyć o Świątłości. Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wystali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: *Kto ty jesteś?*, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: *Ja nie jestem Mesjaszem.* Zapytali go: *Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem?* Odrzekł: *Nie jestem.* - *Czy jesteś prorokiem?* Odparkł: *Nie!* Powiedzieli mu więc: *Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wystali? Co mówisz sam o sobie?* Odpowiedział: *Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz.* A wystannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: *Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem?* Jan im tak odpowiedział: *Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała.* Działo się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu.



POJAWIŁ SIĘ CZŁOWIEK... (3 czyt.). Na początku ewangelicznych przekazów uwaga skupia się na *na człowieku imieniem Jan*. Nie jest on głównym bohaterem w niepamiętnej walce z aniołem, stawiającym na przeciw siebie Boga i Izrael. Jan jest tylko świadkiem. Świadkiem Boga i Chrystusa, ostatecznego światła skierowanego i na Boga, i na człowieka. Trzeba było, by wśród ludzi znalazł się człowiek, który by przyjął Boga, dał Bogu rację bytu, oddał mu sprawiedliwość. Już o tym mówiliśmy: Bóg nie może działać jeśli nie znajduje w ludziach punktu zaczepienia, zmotywy. Jan jest właśnie kimś takim. Dlatego też Bóg przychodzi do nas zawsze przez drugiego człowieka, przez innych ludzi. Potwierdzi się to w przypadku Maryi, Apostołów, Kościoła i tych wszystkich, których przyjazne słowa czy gesty sprawiły, iż pogodziliśmy się sami z sobą i z życiem.

obietnicy staje się ostatecznym jej wyrazicielem. Po nim przychodzi sam Bóg i Jan musi zrobić miejsce Oblubieńcowi. Taki jest status tych, którzy mówią o Bogu, o Chrystusie w Kościele i poza Kościołem. Ten bowiem, kto uznaje się za ostateczny autorytet i pretenduje do skupiania innych wokół siebie, wokół swojej *nauki*, swoich idei, zajmuje miejsce Oblubieńca. Nasze miejsce jest zawsze miejscem Jana. Imię jest głosem.

TEN, KTÓREGO NIE ZNACIE... On jest pośrodku was, jest *środkiem was*, centrum was samych, sercem ludu. *Ten, którego wy nie znacie* jest wyrażeniem, które może określać samego Boga. Bo obecność Boga objawia się od zawsze poprzez Chrystusa. Bóg-z-nami, Jezus, którego uczniowie Jana jeszcze nie znają, a którego tak naprawdę poznają dopiero w świetle wydarzeń paschalnych. Jezus, człowiek pomiędzy ludźmi (jak Jan, jak my), którego poznamy dopiero przy końcu naszej wędrówki, kiedy to *będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest* (1 J, 3,2). Na razie pozostaje nam środek, wewnątrz nas samych, nieznanne a jednak niebywale żywotne. Ta energia pozwala nam żyć.

JESTEM GŁOSEM. Pismo święte nadało prorokowi imię (to imię to Jan) by uzmysłowić, że to co niezmiernie, wieczne, uniwersalne przechodzi przez pojedynczych ludzi, umiejscowionych w czasie, kulturze, przynależących do konkretnych struktur społecznych i przynależnych. Bardzo szybko zauważamy jednak, że Jan jak gdyby usuwa się na bok. Mówiąc o sobie używa jedynie form przeczących: *nie Mesjasz, nie Eliasz, nie prorok*. Przynaglany do odpowiedzi, mówi: *jam głos*, odwołując się do 40 rozdziału Izajasza. Jego przyjście jest głębiej umiejscowione w czasie niż on sam - na wskroś wypełniony przekazem, zakorzenionym w starożytnej

Marcel DOMERGUE
tłum. A.Ż.

In: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 68 - str. 40/41
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W czasie jesiennego posiedzenia Najwyższej Rady Papieskich Dzieł Misyjnych, jej przewodniczący - kard. J. Tomko - powiedział m.in.: *W Europie widać nowe ożywienie, jak również możliwość działalności misyjnej, szczególnie przez wznowienie Papieskich Dzieł Misyjnych, przede wszystkim w Polsce, Czecho-Słowacji i na Węgrzech. W Ameryce Łacińskiej natomiast, obok problemu konieczności pogłębiania wiary i wyzwań stawianych przez sekty, istnieje nadzieja na ożywienie zapału, jakiego należy się spodziewać po obchodach zbliżającego się 500-lecia ewangelizacji kontynentu oraz IV Misyjnego Kongresu latynoamerykańskiego.* Według kard. Tomko, dobrze zapowiada się również działalność na kontynencie afrykańskim, zwłaszcza w kontekście specjalnego Synodu Afrykańskiego. Jeśli chodzi o Azję, gdzie większość ludzi to niechrześcijanie, nadzieją napawają refleksje biskupów azjatyckich zgromadzonych w Indonezji, na spotkaniu poświęconym rozwojowi ludzkiemu i dialogowi, jak również inicjatywy zmierzające do kształcenia ludzi w formacji i do ożywienia misyjnego. Natomiast sekretarz tejże Rady - abp J. Sanchez - podkreślił, że powołanie misyjne oraz sytuacja religijna świata przy dwóch trzecich niewierzących na progu trzeciego tysiąclecia Kościoła, skłaniają do refleksji wszystkich ochrzczonych i przypominają im, że nadszedł czas by konkretnie zaangażować się w dzieło nowej ewangelizacji.

■ W ramach przygotowań do obchodów 500-lecia ewangelizacji Ameryki Łacińskiej, w stolicy Dominikany - Santo Domingo, odbyło się spotkanie rozważające temat: *Stolica Święta i aktualne problemy Ameryki Łacińskiej.* Uczestnicy spotkania przedstawili swe propozycje współpracy ze Stolicą Apostolską. Obecnie w Ameryce Łacińskiej na ogólną liczbą 427 mln mieszkańców, katolików jest 378 mln. Kościół katolicki posiada 712 diecezji. Posługę duszpasterską pełni 1040 biskupów, ponad 27 tys. kapłanów diecezjalnych i 25 tys. zakonnych oraz prawie 2 tys. diakonów. Ponadto na kontynencie tym pracuje 8,5 tys. braci zakonnych, prawie 126 tys. sióstr oraz blisko 4 tys. członków instytutów świeckich.

■ 23 października wypłynął z Wenecji *Okręt Pokoju* udając się w rejs dawnym szlakiem, prowadzącym do krajów dalekiego Wschodu zwanym *drogą jedwabiu*. Inicjatywa, której patronuje UNESCO posiada cel naukowy oraz ma przyczynić się do zbliżenia i dialogu

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Elementy modelu demokratycznego (3)

Poznając model demokratyczny, matrycę prawie wszystkich systemów politycznych, usiłujemy uchwycić najbardziej istotne elementy tegoż modelu, są one bowiem inspiracją dla wszystkich innych form życia politycznego. Omówiliśmy już dwa takie elementy: 1) wybieranie przedstawicielstwa narodu przez powszechne wybory, 2) rozdział władz, a w konsekwencji rozdział prac parlamentu i rządu. Obecnie omówimy drugą konsekwencję rozdziału władz, która jednocześnie stanowi odrębny, trzeci istotny moment modelu demokratycznego, a jest nim:

KONTROLA WŁADZ PUBLICZNYCH PRZEZ NIĘZALEŻNYCH SĘDZIÓW

Sformułowany w ten sposób temat podsuwa nam dwa, wynikające z siebie, zagadnienia: problem niezależności władz sądowniczych i dokonywanej przez nie kontroli wszystkich instytucji rządzących.

A. Niezależność władz sądowniczych

Sprecyzujemy najpierw samo pojęcie władz sądowniczych, by następnie przejść do omawiania środków pozwalających na zapewnienie odpowiedniego stopnia niezależności.

Władze rządzące państwa (parlament i rząd) podejmują decyzje organizujące i ukierunkowujące naród. Decyzje te tworzą normy prawne, ogłaszane w formie obowiązujących tekstów prawnych: konstytucji, praw, dekretów, uchwał, decyzji. Władze sądownicze są właśnie tymi organami państwa, które precyzują dokładny sens uchwalonych norm prawnych i zapewniają wykonanie czyli egzekucję prawa. Z tego określenia wynika dość szeroki zakres władzy sędziów czy innych urzędników sądu (magistrats).

Najpierw jest to władza interpretacyjna, określająca dokładny sens tekstów prawnych. Wiele z nich bowiem jest niejasnych czy wieloznacznych, co utrudnia właściwy wybór. Sędziowie wybierając jedną z możliwych interpretacji, tworzą prawo, tak samo jak je stosują. Poza tym teksty prawne zawierają wiele luk, nie mogąc faktycznie objąć wszystkich sytuacji życiowych. Sędziowie zobowiązani są do osobistego wypracowania rozwiązania prawnego. Korzystają wtedy z tradycji, z prac przygotowujących dane prawa, a zwłaszcza z ogólnych zasad prawnych. Ich zbiorowe orzeczenie (jurisprudence)

uczestniczy w ten sposób w tworzeniu prawa. Władza ta obejmuje także umowy i kontrakty poszczególnych obywateli, które zawarte według określonych form prawnych, mają wartość prawa dla tych, którzy je zawarli.

Poza tym jest to władza nakazująca egzekucję czyli wykonanie prawa. Podporządkowaniu prawu podlegają wszyscy: tak poszczególni obywatele, jak i prezydent, szef rządu, ministrowie czy parlament. Ta nakazująca władza określa także kary więzienia i dotyczy zwrotu szkód czy zysków osobom czy instytucjom. Władza sądownicza jest także władzą ostatniej instancji, jej orzeczenia nie mogą być kwestionowane. Nie można powołać nowego procesu dla problemu rozstrzygniętego już przez sędziów.

W krajach anglosaskich te same trybunały sądzą jednocześnie tak z prawa prywatnego (cywilnego, handlowego, społecznego), jak i z prawa karnego i publicznego. Poza tym istnieje tam instytucja *jury* - sędziów przysięgłych: obrady prowadzone są przez sędziego, lecz wyrok ogłaszany jest przez zwykłych obywateli, wybieranych losowo tzw. przysięgłych. We Francji istnieje także instytucja sędziów przysięgłych, ale ograniczona zwykle do sądenia zbrodni. Jury orzeka winę lub niewinność, a sędziowie określają karę. Poza tym różne działania sądownicze powierzane są różnym trybunałom. Istnieje podstawowy podział między trybunały sądownicze i trybunały administracyjne. Pierwsze prowadzą procesy z prawa prywatnego (cywilnego, handlowego, społecznego) i procesy represyjne (z prawa karnego). Te trybunały sądownicze podkreślają autorytet tzw. Cour de Cassation (Sądu Rewizyjnego). Trybunały administracyjne natomiast prowadzą procesy z prawa publicznego i dotyczą relacji poszczególnych obywateli i państwa. Są to bądź lokalne trybunały administracyjne, bądź Rada Państwa (Conseil d'Etat), odnosząca się do spraw całego narodu. Obydwa rodzaje trybunałów są sobie równe. Ewentualne konflikty między nimi, rozstrzyga trybunał rozstrzygający, składający się z równej liczby członków tak Rada Państwa, jak i Sądu Rewizyjnego.

W większości demokracji zachodnich trybunały składają się z pracowników sądu (magistrats) mianowanych przez rząd, którzy też stają się funkcjonariuszami państwa. Ich przynależność jest zabezpieczona przez:

ŻYCIE KOŚCIOŁA

między różnymi kultami i cywilizacjami. Na pokładzie okrętu, oddanego do dyspozycji UNESCO przez sułtana Omanu, znajduje się blisko 50 naukowców różnych dyscyplin.

■ W bieżącym roku akademickim w praskim Uniwersytecie Karola zostały otwarte fakultety teologiczne: katolicki, ewangelicki i husycki.

■ Trwają intensywne przygotowania do VI Światowego Spotkania Młodzieży, które w sierpniu 1991 roku odbędzie się z Ojcem Świętym na Jasnej Górze. Ostatnio przebywała w Częstochowie specjalna delegacja z Watykanu. Zapoznała się ze stanem przygotowań zarówno do spotkania młodzieży z Ojcem św., jak i Międzynarodowego Forum Młodzieży, które bezpośrednio poprzedzi wizytę papieża w Częstochowie. Delegacji przewodniczył ks. S. Rytko z Papieskiej Rady ds. Świeckich, który podkreślił że przyszłoroczne spotkanie młodzieży w porównaniu z poprzednimi, wzbudzi największe zainteresowanie. Goście z Watykanu odwiedzili m.in. akademiki, szkoły, budynki w których zorganizowane zostaną noclegi, pola namiotowe oraz Politechnikę Częstochowską, w której odbywać się będzie Międzynarodowe Forum Młodzieży.

■ Ojciec św. pracuje obecnie nad trzema ogromnej wagi dokumentami. Pierwszy - encyklika o Misjach ma się ukazać na początku nowego roku, drugi - ma być wydany z racji setnej rocznicy ukazania się *Rerum Novarum*, a trzeci będzie traktował o teologicznych podstawach moralności.

■ Praga będzie miejscem przyszłego spotkania europejskiego, organizowanego co roku po Bożym Narodzeniu, przez wspólnotę z Taizé. Po Wrocławiu, gdzie w ubiegłym roku przybyło ok. 50 tys. młodzieży, Praga będzie nowym etapem pielgrzymki nadziei na ziemi.

■ Koniec długiego wygnania dla 76-letniego kard. Lubachivskiego, który żył poza swą rodziną Ukrainą przez 52 lata. Do Rzymu, gdzie przebywał w tych latach, wysłano specjalne zaproszenie do powrotu. Wystosowała je Rada Miejska miasta Lwowa.

■ Nieliczny Kościół katolicki w Japonii (442 000 katolików) nie waha się przed wysyłaniem misjonarzy. Jest ich już 325, pracujących w 46 krajach: 287 zakonnic, 32 księży i 6 osób świeckich.

- *sposób nominacji.* We Francji organizowane są egzaminy konkursowe. Kandydaci są klasyfikowani zależnie od osiągniętych rezultatów egzaminów i rząd mianuje tylko według kolejności miejsca osiągniętego na konkursie. Egzaminy te oceniane są przez egzaminatorów niezależnych (profesorów uniwersytetów, zawodowych prawników), co daje gwarancję niezależności mianowania. W Anglii i Stanach Zjednoczonych nominacja zależna jest od tytułów i doświadczenia.

- *zasadę nieusuwalności.* Reguła ta oznacza, iż pracownik sądu nie może być ani odwołany, ani zdegradowany na niższy szczebel, ani przeniesiony na inne, równorzędne czy wyższe stanowisko, bez jego osobistej zgody i zgody współpracowników. Wyjątkiem mogą być popełnione poważne błędy zawodowe, które jednak muszą być udowodnione nie przez rząd ale specjalny organ prawny.

B. Kontrola instytucji rządzących przez władzę sądowniczą.

Kontrola ta wyływa z przyjętej przez demokracje zachodnie zasady legalności (*principe de legalité*), według której państwo i wszystkie jego instytucje stosują się do reguł prawa.

Przed wszystkim jest to kontrola legalności aktów rządowych i administracyjnych, badanie czy są one zgodne z ogłoszonym prawem. Zasada legalności zakłada także hierarchię między aktami rządowymi i administracyjnymi. Inaczej mówiąc zakłada hierarchię aktów prawnych (praw, dekretów, uchwał, itd.). Akty stopnia niższego winny być zgodne z aktami prawnymi stopnia wyższego. Kontrola legalności polega właśnie na stwierdzeniu tej zgodności lub jej braku i wyciągnięciu z tego konsekwencji. Konkretnie sprowadza się to do czuwania, by akty prawne rządu i administracji nie były sprzeczne z uchwałami parlamentu, jako najwyższego organu prawodawczego państwa. Wchodzą tu w grę także dekrety prezydenta republiki. We Francji sytuacje te są rozwiązywane według zasad określonych w ostatniej konstytucji z 4 października 1958 roku, początkującej istnienie V Republiki. Istnieje więc realny problem pierwszeństwa i hierarchii dekretów prezydenta republiki, idących przed dekretami szefa rządu, które z kolei są ważniejsze od uchwał poszczególnych ministrów. Podobnie na szczeblu lokalnym: uchwały prefektów są wyżej oceniane niż uchwały merów, decyzje władz regionalnych są wyższe od tychże wydanych przez władze departamentalne. Konkretyzując, zasada legalności stwarza bazę dla kontroli sądowniczych wobec aktów rządowych i administracyjnych. Kontrola ta zapewnia hierarchiczne podporządkowanie prawu wszystkich władz państwa.

Zasada ta jest dziś w państwach demokratycznych pogłębiona przez zasadę konstytucyjności, uznającej istnienie konstytucji czyli tekstu określającego istotne organy państwa i podającego w sposób ogólny, podstawowe wolności publiczne. Sposób wypracowania praw konstytucyjnych i ich ogłoszenia sprawia, że prawa konstytucji są ważniejsze od innych praw. Oznacza to, że prawo przeciwne danemu rozporządzeniu konstytucyjnemu jest nieprawne (*irrégulier*) i nie można go stosować. Właśnie ta zasada konstytucyjności praw polega na oficjalnym stwierdzeniu naruszenia konstytucji przez dane rozporządzenie prawne i wyciągnięciu z tego odpowiednich konsekwencji. Odbywająca się wtedy kontrola konstytucyjna, może doprowadzić do anulowania czy do niezastosowania danego prawa naruszającego zasadę konstytucyjności praw. Kontrola taka przyjmuje różne formy. Jedną z nich jest kontrola nie-sądownicza. Pochodzi ona z inicjatywy organów rządowych, z której wykluczeni są zwykli obywatele państwa. Taką instytucją kontrolną jest aktualnie we Francji Conseil Constitutionnel (Trybunał Konstytucyjny), utworzony na mocy ostatniej konstytucji z 1958 roku. Rząd może wnieść przed Conseil Constitutionnel prawo uchwalone przez parlament, a które uważa za niezgodne z konstytucją; to samo może zrobić parlament wobec uchwał rządowych. Celem takiej kontroli zgodności jakiegoś prawa z konstytucją jest utrzymanie rozdziału kompetencji między rządem i parlamentem, a nie ochrona wolności obywatelskich.

Ochronę tych wolności zapewnia dopiero kontrola sądownicza. Jest to inna forma kontroli konstytucyjnej, wykonywana przez organ prawny mający charakter trybunału. Są tu stosowane dwa systemy. Albo poszczególni obywatele odwołują się do specjalnego trybunału, wyłącznie przeznaczonego dla kontrolowania konstytucyjności praw: jest to system niemiecki i włoski z trybunałem konstytucyjnym; albo obywatele mogą wnieść przed zwykłe trybunały sądownicze wyjątkowe odwołanie się do Sądu Najwyższego, w momencie gdy tenże trybunał przed którym stoją w innej sprawie, ma zastosować prawo niezgodne w ich sytuacji z konstytucją. Wtedy prawo pozostaje nadal w mocy, ale nie może być stosowane w tej konkretnej sytuacji. Ten ostatni system rozwinięty jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie Sąd Najwyższy zapewnia skuteczną kontrolę konstytucyjności praw, drogą odwołania decyzji zwykłych trybunałów sądowniczych. Podobną rolę pełni we Francji Rada Państwa (Conseil d'Etat) wobec zwykłych trybunałów cywilnych.

ks. Wacław SZUBERT

PRZESŁANIE PAPIESKIE

NA DZIEŃ 11 LISTOPADA

"Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli". Pani Jasnogórska, pragnę dziś wspólnie z całym narodem przypomnieć te właśnie słowa Jezusa Chrystusa. Pragnę je rozważyć wspólnie z wszystkimi synami i córkami naszej Ojczyzny, gdy zbliża się dzień 11 listopada - rocznica odzyskania niepodległości w 1918 r. Właśnie ten przelotowy dzień nabiera pełni znaczenia w świetle Chrystusowych słów o wolności: "Prawda was wyzwoli". Jak doszło do upadku Ojczyzny w XVIII stuleciu? Wiele zapewne było przyczyn, które działały z zewnątrz, ale zaborczość sąsiadów wykorzystwała równocześnie moralną słabość naszych przodków. Umiłowanie wolności stopniowo wynaturzyło się w jej nadużycie. Ci, którzy dążyli do pozbawienia nas wolności, głosili, że czynią to w obronie skarbu, jakim jest "złota wolność szlachecka", jej klejnot "liberum veto". I tak też wielki odrodzeniowy zryw Konstytucji 3 Maja został stłumiony przez Targowicę. Złota wolność stała się grobem wolności, początkiem niewoli. W dniu 11 listopada rozważamy przed Tobą prawdę o wolności. Jest ona dana człowiekowi przez Stwórcę, równocześnie jest mu zadana; dana jako znamię godności osoby, ludzkich wspólnot, zadana jako trud. (...) Wolności nie można tylko posiadać i zużywać, trzeba ją stale zdobywać przez prawdę. Wolność kryje w sobie dojrzałą odpowiedzialność ludzkich sumień, która z tej prawdy wynika. Może ona być użyta dobrze lub źle, na służbie dobra prawdziwego lub fałszywego, pozornego. (...) Pani Jasnogórska! Czyż ten dzień nie staje przed nami dzisiaj jako próg nowego zadania? Na nowo Pan historii narodów zadaje nam naszą wolność. Nie po to, byśmy ją zużywali i rozpraszali, lecz po to, byśmy ją uczynili prawdą wspólnego dobra. Matko, pomóż, byśmy sprościli. Dziś przez nasz świat jest spaczony pojęcie wolności i nie brak takich, którzy taką właśnie wolność głoszą. Jesteśmy również zagrożeni. Na rocznicę odzyskanej niepodległości proszę Cię, Matko, dla mojego narodu o dobre użycie wolności. O używanie jej w prawdzie rozumu, który nazywa dobro dobrem, a zło złem, aby dobro czynić, a zło przewyciężać. O Matko naszych dziejów, pomóż, abyśmy sprościli.

Audiencja Generalna, 7.11.1990

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

➔ Rząd zdecydował nieznacznie obniżyć cła na samochody z 14 do 10 procent, co ma spowodować zwiększenie konkurencyjności zachodnich samochodów na zmonopolizowanym przez FSO i FSM rynku samochodowym. Oprócz cła obowiązuje nadal podatek obrotowy w wysokości 20%, toteż nie będzie żadnego boomu na zachodnie samochody. Prowadzone są pertraktacje w sprawie montażu włoskiego "Uno" w polskich zakładach. Jednakże Polska wciąż nie posiada samochodu, który byłby oszczędny i względnie tani. Bez takiego samochodu nie można będzie ruszyć bezwładnej gospodarki, podobnie jak bez telefonów i bez sprawnego systemu bankowego. Jak dłużej jeszcze?

➔ Od 1 stycznia obywatele Polscy będą mogli legalnie pracować w Niemczech - jeżeli zatrudnią się sezonowo. Ci, którzy będą wracali na noc do Polski, będą mogli pracować na stałe.

➔ Wbrew obawom i alarmom, Niemcy podpisały traktat z Polską, na mocy którego uznają granicę na Odrze i Nysie jako nienaruszalną i obowiązującą w przyszłości.

➔ Kraków i Gdańsk - na kilka dni przed wyborami - zostały sparaliżowane strajkiem komunikacji miejskiej, firmowanym przez Solidarność. Strajk w Gdańsku pierwotnie miał trwać dwie godziny, ale przekształcił się w strajk okupacyjny, co świadczy o malejącym autorytecie związków zawodowych. Strajki oceniano jako element kampanii przedwyborczej L. Wałęsy.

➔ W połowie przyszłego roku przed kopalnią "Wujek" stanie 32-metrowy krzyż-pomnik ku czci górników poległych 16 grudnia 1981 r.

➔ Wniosek delegacji niemieckiej o zniesienie wiz dla Polaków, udających się w celach turystycznych do Europy Zachodniej, został w Paryżu przyjęty dość sceptycznie. Był on przedmiotem dyskusji ministrów Belgii, Francji, Holandii, Luksemburga, Niemiec i Włoch. Zwrócono uwagę na zaskakujący wynik I tury wyborów prezydenckich w Polsce i wyrażono obawę nowej fali emigracji. Wniosek o zniesienie wiz ma zostać rozpatrzone przez Komitet Wykonawczy. Rozprasza to nasze nadzieje na szybkie uregulowanie spraw wizowych w naszych zagranicznych wojskach.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Zmiana warunków pracy

Pracodawca podjął decyzję przesunięcia mnie na inne stanowisko pracy. Czy mogę się temu przeciwstawić i jakie mogą być tego konsekwencje?

W zasadzie do uprawnień pracodawcy należy możliwość modyfikowania warunków przewidzianych w umowie o pracę. Jednak konsekwencje z tym związane, różnią się w zależności od tego czy mamy do czynienia ze zmianą zasadniczą postanowień danej umowy czy też nie. Zmianę można uznać za zasadniczą, gdy modyfikuje punkt umowy, który miał podstawowe znaczenie dla pracownika w momencie podejmowania pracy. Typowym przykładem jest przypadek zdeklasowania pracownika tzn. przesunięcie go do pracy o niższym stopniu odpowiedzialności czy wymagających niższych

kwalifikacji. Konsekwencje zmiany warunków pracy: 1) **zmiana zasadnicza**. Wymagana jest zgoda pracownika, która pociągnie za sobą modyfikacje umowy o pracę. Niektóre umowy branżowe przewidują specjalną procedurę, mającą zastosowanie w takich sytuacjach. Jeżeli pracownik nie zgadza się z proponowanymi zmianami pracodawca ma do wyboru albo zrezygnować z przewidzianych zmian albo też podjąć decyzję o zwolnieniu. Decyzja ta musi mieć podstawy wynikające z sytuacji przedsiębiorstwa czy zachowania pracownika (zwolnienie dyscyplinarne). 2) **zmiana nie mająca charakteru zasadniczego**. Pracownik, odmawiając modyfikacji uznanej za drugorzędną i powodując tym samym zerwanie umowy o pracę, jest traktowany jako zwalnający się na własne żądanie, tracąc w zasadzie prawo do zasiłku dla bezrobotnych.

o czym piszą w Polsce

Nasz przegląd prasy krajowej zaczniemy od remanentów wyborczych. Mieliliśmy do czynienia z kampanią męską, niekiedy przybierającą formy bardzo ostre. Tym razem - dla rozładowania atmosfery - będzie o żartach powstałych wokół wyborów prezydenckich. Ostatnio mówiło się, że dowcip polityczny w Polsce umiera, a tymczasem...

Jeżeli chodzi o samych kandydatów to na żarty stać było jedynie Lecha Wałęsę, który proponował A. Michnikowi posadę spikera radiowego. Na więcej pozwolili sobie jednak sami wyborcy:

O Moczulskim na spotkaniu wyborczym: *Mówił, aż do ostatniego słuchacza.*

Wyborca do Wałęsy: *Szkoda, że Pana nie znałem dwadzieścia kilo wcześniej.*

Bartoszcze: *Na wsi jest wielu ludzi brudnych nóg, ale nam potrzeba czystych rąk.*

Tymiński: *Ten płaci, kto płaci ostatni.*

O Cimoszewiczu mówi się, że *tak się zabawił w towarzystwie Kwaśniewskiego i Millera na raucie u Gierka, że do dziś puszcza czerwonego pawia.*

I jeszcze Mazowiecki, który zwraca się do przechodnia z prośbą o pożyczanie żetonu na telefon, ponieważ musi zadzwonić do pewnego wyborcy. *Ma Pan tu piętnaście, może Pan zadzwonić do wszystkich* - odpowiada przechodzień.

Tyle jeżeli chodzi o wybory. Pora na część poważniejszą, bo dotyczącą historii najnowszej. Zastężony w tropieniu wielu sensacji tygodnik KPN "Opinia" ujawnia nieznaną fragment zyciorysu Bolesława Bieruta, człowieka, który także miał prezydenckie ambicje. Rzecz dotyczy jednak epizodu z okresu międzywojennego, który to czas w zyciorysie Bieruta okrywała mgła tajemnicy. Otóż w latach 30. pracownikiem wileńskiego oddziału Ubezpieczeń Społecznych był niejaki Bednarowicz Bolesław, który zdefraudował 200 zł (oczywiście tych przedwojennych) i dopuścił się licznych nadużyć. Współpra-

cownicy pomogli wówczas Bednarowiczowi, robiąc składkę i pożyczając mu pieniądze. Weksel na sumę 200 zł był przechowywany przez jednego z pracowników Ubezpieczeń - Konstantego Łopuszańskiego. I jakie było zdziwienie tego ostatniego, kiedy po wojnie rozpoznał na wydrukowanym w gazecie zdjęciu komunistycznego prezydenta, swojego byłego kolegę-defraudanta. Bednarowicz nazywał się już jednak Bierut. Imię pozostało to samo. Również podpis pod wekslem wykazuje zadziwiające podobieństwo do podpisu Bieruta. W okresie stalinowskim posiadacz weksla musiał się ukrywać przed UB, które poszukiwało byłych kolegów swojego pryncypała. Łopuszańskiemu udało się przeżyć. Zmarł w Gdańsku śmiercią naturalną w 1968 roku. Obecnie historyczne pamiątki trafiły do redakcji wspomnianej "Opinii". Ich ujawnienie powinno zweryfikować wiele faktów z fałszowanymi dotąd zyciorysu B. Bieruta. Autorzy tekstu poszukują na razie innych świadków.

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Ostatni, grudniowy numer "Studio Magazine" - miesięcznika zajmującego się kinem i wszystkim, co związane z przemysłem filmowym, zamieścił na okładce zdjęcie amerykańskiej aktorki Julii Roberts - bohaterki filmu *Śliczna kobieta* (*Pretty Woman*), który odniósł oszałamiający sukces w USA, a w Paryżu jest na ekranach od 28 listopada. Wewnątrz numeru Marc Esposito, w recenzji tego filmu nie szczędzi pochwał aktorom, reżyserowi i scenarzyście, obiecując dwie godziny dobrej zabawy każdemu, kto film obejrzy. W wywiadzie przeprowadzonym przez Jean-Pierre'a Lavoignat i Michela Rebichon, młoda 23-letnia gwiazda tak tłumaczy sukces filmu: *Świat wokół nas jest tak ponury, że miłą niespodzianką jest taka kilkugodzinna ucieczka w prostą baśniową historię, która się dobrze kończy. Jest to zabawny i wzruszający film.*

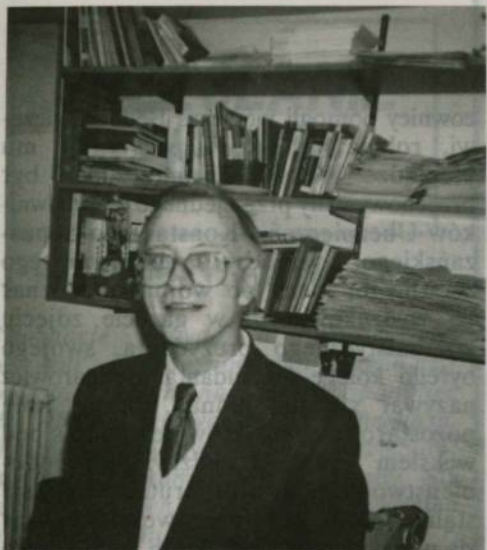
Z okazji "Miesiąca fotografii" sporo uwagi poświęcono francuskiej aktorce Catherine Deneuve, uznanej parę lat temu przez Francuzów za ideał kobiecej urody. Przez cały czas trwania kariery filmowej była ona również modelem najlepszych na świecie fotografików, specjalizujących się w kobiecych portretach - Davida Bailey, Helmuta Newtona czy Bettiny Rheims. Wystawę jej zdjęć można obejrzeć w Forum les Halles, a sama aktorka w wywiadzie z Jean-Pierre Lavoignat powiedziała: *Prawdę mówiąc, nie lubię pozować. Może dlatego, że zawsze mam wrażenie, iż okradają mnie trochę ze mnie samej. Jestem pod tym względem, jak ci mieszkańcy Afryki, którzy uważają że kiedy robi im się zdjęcie, kradnie im się duszę...*

Dwa następne wywiady przeprowadzili: Joelle de Gravelaine z Johnem Malkovichem, niezapomnianym Valmont z filmu *Niebezpieczne związki* reż. Stephena Frearsa oraz J.P. Lavoignat z Oliverem Stone'm, reżyserem takich filmów jak *Wall Street*, *Platoon*, *Nee un 4 juillet*. W chwili obecnej Johna Malkovicha można zobaczyć u boku Debry Winger w nowym filmie Bernardo Betolucciego *Herbata na Saharze* (*Un thé au Sahara*). Natomiast O. Stone rozpoczął właśnie zdjęcia do filmu, opowiadającego historię słynnej w latach 60. grupy rockowej "The Doors" i jej legendarnego lidera Jima Morrisona, zmarłego w 1971 r. w wieku 27 lat na atak serca.

W dalszej części numeru omówiono nowy film Claude'a Berri *Uranus* - według powieści Marcela Aymé, kolejny film Istvana Szabo *Spotkanie z Wenus* (*Meeting Venus*) z Glen Close i Nielsem Arestrupem w rolach głównych oraz zamieszczono interesującą rozmowę dwóch czarnoskórych sław amerykańskiego świata filmowego - Eddy Murphy'ego (*Flic de Beverly Hills*) z reżyserem Spikem Lee, którego znany film *Mo'Better Blus* wszedł na ekrany francuskich kin.

W tym samym numerze oprócz powyższych artykułów można znaleźć wszystkie stałe rubryki "Studia" - "Kroniki amerykańskie" (tym razem poświęcone III części *Ojca chrzestnego*), "Aktualności" (festiwale, książki, wystawy), "Kronikę" Marca Esposito, a także: przegląd wszystkich nakręcanych obecnie na świecie filmów, wspomnienia o ludziach ekranu, którzy odeszli ostatnio, ważniejsze wydarzenia historyczne i filmowe z wybranego roku (tym razem 1943). I oczywiście sporo zdjęć znanych i lubianych aktorów.

Małgorzata HYLA



Nie zamknąć się w zakrystii

Rozmowa ze Stefanem Frankiewiczem
redaktorem naczelnym "Więzi"



Agata Żmudzińska: *Chciałabym porozmawiać na temat prasy katolickiej i dziennikarzy pracujących w tych pismach. Ale zacznijmy może od "Więzi". Jest pan jej redaktorem naczelnym. Czym jest to pismo i jak prezentuje się na tle polskiej prasy katolickiej?*

Stefan Frankiewicz: "Więź" jest miesięcznikiem społeczno-kulturalnym, powstałym w 1958 roku, a więc po wydarzeniach październikowych. Współtwórcą i redaktorem naczelnym był przez 23 lata Tadeusz Mazowiecki. W założeniach znajdował się personalizm Mouniera. Myślę, że tym ideowym początkom i założeniom jesteśmy wierni. Chodzi tu o prymat osoby, obronę praw człowieka przed każdą formą totalizmu... Czytelnikiem "Więzi" jest przede wszystkim inteligencja katolicka. Tak było od początku.

A.Z.: *Nie można porównywać "Więzi" - miesięcznika z innymi wydawnictwami katolickimi, bo inna jest formuła tworzenia pisma, inny odbiór, o innym formacie artykuły. Pism katolickich jest wiele...*

S.F.: Jest paradoksem, że nowa sytuacja polityczna, w jakiej działamy, bynajmniej nie przyniosła eksplozji pism o charakterze katolickim. Tytuły większości pism katolickich sięgają metryką do początku lat osiemdziesiątych. Natomiast teraz nie obserwuję gwałtownego powstawania nowych, konkurencyjnych.

A.Z.: *A czy zgodziłby się pan z taką tezą - może też pewnym paradoksem - że wkraczamy w inną epokę polskiego dziennikarstwa i że jak dawniej obserwowano się pewien autorytet dziennikarstwa i prasy katolickiej, tak w momencie nastania wolności i swobody wypowiedzenia się z punktu widzenia katolika, ten autorytet stracił na sile, a może nawet przestał być autorytetem.*

S.F.: Niewątpliwie wraz z końcem trwającej niemal pół wieku epoki w powojennych dziejach Polski i powojennego Kościoła, epoki w której trwał swoisty stan wojenny w Kościele, epoki oblężonej twierdzy - następuje istotna zmiana zadań i funkcji prasy katolickiej. Sytuacja, jaka panowała przedtem - przez te niemal pół wieku - pod pewnymi względami była łatwiejsza. Był wyraźny wróg ideologiczny, było państwo ideologiczne, programowo ateistyczne... I to

ułatwiało zadanie. Otóż tego wroga dziś nie ma i myślę, że to powinno skłaniać do bardzo poważnej refleksji nad tym, co powinniśmy robić. Wydaje mi się, że w Polsce dzisiaj takiej dyskusji i refleksji zbiorowej nad zadaniami prasy katolickiej nie ma. To prawda, rewolucja nie jest językiem Kościoła, o czym często mówi Jan Paweł II. Językiem Kościoła, drogą Kościoła jest nawrócenie - *metanoia*. Trzymając się tej zasady musimy zastanowić się nad potrzebą skupienia się na najbardziej istotnych i właściwych dla Kościoła celach i wartościach naszej pracy.

A.Z.: *Czy pan uważa, że prasa katolicka powinna być zapleczem dla Kościoła, czy też że ma być prasą, która opiera się na nauce Kościoła, ale jest od niego niezależna. Jest wynikiem spojrzenia na rzeczywistość dziennikarzy tworzących daną gazetę, ale niekoniecznie bezpośrednio związanych z Kościołem organizacyjnie.*

S.F.: Odpowiem ogólnie. Upadek państwa ideologicznego stworzył wielką lukę. Instytucje życia publicznego, instytucje demokratyczne są wciąż słabe. Stąd może powstawać pokusa wypełnienia luki po państwie ideologicznym - nową ideologizacją. Daleki byłbym - a myślę tu szczególnie o "Więzi" - od tego rodzaju tęsknot. Tęsknot w stronę nowej ideologizacji polskiego życia, tym razem religijnej. Wiąże się z tym ważne zagadnienie szanowania autonomii rzeczywistości ziemskiej. Bardzo ważna jest także pomoc prasy katolickiej w dziedzinie zrozumienia zaangażowania politycznego katolików, zaangażowania bezpośrednio dotykającego świata polityki. Myślę, że tu wszystko powinno być jasno określone.

A.Z.: *Ale to nie znaczy, że prasa katolicka powinna się stawiać w jakiś sposób prasą polityczną. Powinna raczej wskazywać i wyjaśniać...*

S.F.: Powiedziałbym tak: nie powinna być prasą partyjną. I tutaj z niepokojem obserwuję w Polsce zjawisko paradoksalne - jak mało jest pism i środowisk, które cieszą się od dziesięcioleci wiarygodnością, a które by nie były stroną w konfliktach politycznych. Mało jest zwłaszcza takich, które ceniłyby sobie niezależność od wszelkiego rodzaju presji politycznych, presji doraźności. Ich uczestnictwo w życiu politycznym powinno się wyrażać przede wszystkim w wy-

chowywaniu do demokracji, w uczeniu kultury politycznej, a także w uczeniu dystansu. Taki dystans jest potrzebny, by wobec tego wszystkiego co tak gwałtownie dzieje się w Polsce nie zgubić, nie stracić sprzed oczu celów generalnych właściwych danemu środowisku i danemu pismu.

A.Z.: *Myślę, że problem jaką rolę ma przyjąć prasa katolicka w aktualnej rzeczywistości Polski, musi jak najszybciej znaleźć rozwiązanie ponieważ z punktu widzenia prasy zachodniej, istnieje niebezpieczeństwo przejścia na margines. To, co się obserwuje na przykład we Francji. Dziennikarze i pisma katolickie są obciążone jakimś kompleksem - innej, gorszej kategorii.*

S.F.: Porusza pani bardzo ważne zagadnienie. Wcześniej wyraziłem obawę przed nową ideologizacją, ale z drugiej strony chciałem podkreślić, że po tamtych dziesięcioleciach zamknięcia się w obronnej cytadeli, po dziesięcioleciach stanu wojennego, zauważyć można pewnego rodzaju bierność części prasy katolickiej wobec tempa życia w Polsce.

A.Z.: *Jest ważne by prasa katolicka była obecna we wszystkich ważnych momentach, które dzieją się nie tylko w Kościele, ale w społeczeństwie. W przypadku, kiedy prasa laicka lub prasa niekoniecznie angażująca się religijnie - nie potwierdzająca swojej katolickiej przynależności, wskoczy na to miejsce i wypełni je, to wówczas będzie to pierwszy etap i element zejścia prasy katolickiej na margines.*

S.F.: Tak, to znów paradoksalne, że dzisiaj kiedy życie w Polsce tak się zmienia, kiedy prasa katolicka działa w warunkach wolności, pojawia się niebezpieczeństwo zamknięcia

się w zakrystii. Przed tym niebezpieczeństwem wiele lat temu przestrzegał kard. Wojtyła.

A.Z.: *Czy jest pan optymistą jeśli chodzi o rolę polskiej prasy katolickiej?*

S.F.: Tak. Czas, w którym teraz żyjemy jest trudny dla wszystkich. Jest trudny dla Kościoła instytucjonalnego, trudny dla świeckich katolików, trudny dla organizacji katolickich, które muszą w tej nowej rzeczywistości znaleźć nową formułę działania oraz takich organizacji jak ruch Klubów Inteligencji Katolickiej. Myślę, że powinniśmy mieć tego świadomość, że wszyscy musimy się uczyć nowej rzeczywistości, nowego świata, nowych reguł. Potrzeba też wzajemnego zrozumienia faktu, że wszyscy w mniejszym lub większym stopniu ulegliśmy procesom sowietyzacji. Potrzeba dziś cierpliwości, spokojnego rysowania planów działania. Trzeba robić wszystko, żeby szeroko rozumianej kultury nie zdominowało do końca tempo wydarzeń politycznych, rozgrywających się w Polsce.

Paryż, 14 listopada 1990

rozmawiała Agata ŻMUDZIŃSKA

* *

Redaktor Stefan Frankiewicz był gościem i uczestnikiem pierwszego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Paryżu. 11 listopada wygłosił w kościele św. Genowefy odczyt pt. "Uczestnictwo i dystans - o kulturze politycznej Polaków".

CZY JESTEM EGOISTĄ?

Chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć, co znaczy słowo *egoizm*. Znamy go aż nazbyt dobrze. Powiedziałabym, że egoizm jest gangreną naszych czasów. Społeczeństwo konsumpcyjne, do jakiego należymy, jest społeczeństwem egoistycznym, znamy to z życia codziennego. Oczywiście są ludzie, którzy oprócz siebie widzą drugiego człowieka, ale jest ich coraz mniej.

W rozważaniu tego problemu, wracam myślami do czasów ostatniej wojny. W tamtych tragicznych dla ludzkości chwilach ludzie dzielili się między sobą ostatnią skórką chleba, oddawali życie za drugiego człowieka co było aktem heroicznym, najpiękniejszym i największym darem jaki można komuś ofiarować. Przypomnijmy sobie sylwetkę św. Maksymiliana Kolbe czy dr Janusza Korczaka. Dwóch szlachetnych ludzi, którzy z miłości do

drugiego człowieka oddali swoje życie. Przykładów takich są tysiące. Byli oczywiście i egoiści, którzy widzieli tylko czubek własnego nosa i za wszelką cenę chcieli ratować swoją skórę.

Od wojny czasy się bardzo zmieniły i dziś Polacy, zwłaszcza na zachodzie Europy, żyją w dobrobycie. Nie brakuje nam chleba, mamy go aż za dużo. Mamy więcej lub mniej dóbr materialnych, zdobywamy nowości ukazujące się w handlu. Ale w tym całym zdobywaniu coś zgubiliśmy, być może bezpowrotnie - straciliśmy poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka. Nie chcemy znać cudzych problemów, nie dostrzegamy bliźniego. Zresztą jest to sprawa dotycząca nie tylko *maluczkich* ale i *wielkich* tego świata. Czy konflikty na Bliskim Wschodzie i spory międzynarodowe nie są wynikiem niesamowitego egoizmu?

Ile miliardów dolarów kosztuje utrzymanie całej armady na piaskach pustyni, podczas gdy w USA, Francji, Anglii i innych krajach, tysiące ludzi żyją poniżej życiowego minimum. Dla nich nie ma miejsca w budżetach państwowych. Ale cóż, nie szukajmy *belki w czyimś oku*, poszukajmy *żądźła we własnym*. Czy rezultat ostatniej zbiórki pieniędzy na Fundusz Daru Narodowego, daru naszego serca dla udrczonej Polski, nie jest dowodem naszego egoizmu? Pewnie, że byli tacy, którzy odpowiedzieli pozytywnie ale to tylko nieliczni. Większość Polaków udaje, że nie słyszy i nie wie o co chodzi. Przecież to tylko egoizm podpowiada *nie musisz*, podczas gdy rozsądek i sumienie mówi *powinieneś*. I taka jest prawda.

Maria URBAŃSKA
Belgia

* * *

O SYTUACJI RELIGIJNEJ NA UKRAINIE

□ *Następcą Margaret Thatcher na stanowisku premiera W. Brytanii został John Major z Partii Konserwatywnej.*

□ *Natomiast prezydentem Irlandii została lewicowa feministka Mary Robinson. Również Norwegia, na najwyższe stanowisko państwowe - premiera rządu, wybrała kobietę G. H. Brundtland.*

□ *Irak umieścił w Kuwejcie 700 tys. żołnierzy. Swoją kontyngent zwiększyli również Amerykanie - do 430 tys. W razie konfliktu, Libia zapowiedziała poparcie dla Iraku.*

□ *Pięciu głosów zabrakło w czasie głosowania parlamentarnego do obalenia rządu premiera Rocard.*

□ *Głównym kandydatem na urząd wiceprezydenta ZSSR jest obecny minister spraw zagranicznych E. Szewardnadze.*

□ *1,5 mln obywateli sowieckich używa narkotyków. Obroty czarnego rynku wynoszą około 1 mld rubli rocznie.*

□ *Zapasy żywności, zgromadzone w Berlinie Zach. na wypadek powtórzenia blokady miasta, mają być obecnie przekazane do ZSSR. Niemcy będą także dostarczać nieodpłatnie inne swoje zapasy.*

□ *Rosyjski miesięcznik "Teatr" opublikował sztukę Karola Wojtyły "Przed sklepem jubilera". Natomiast na ekranach kin ma się znaleźć adaptacja książki G. Orwella "1984".*

□ *Liczba analfabetów w Chinach wynosi 235,8 mln obywateli. Analfabetów dużo, ale póki co, rząd w Pekinie zakazał wywieszania wszelkich nieoficjalnych plakatów i hasel.*

□ *Rumunia prowadzi negocjacje z bankami szwajcarskimi odnośnie odzyskania pieniędzy z kont Ceausescu.*

□ *Ponad 4 mln Etiopczykom grozi w przyszłym roku głód.*

□ *Na liście płac szefów państw przewodzi kanclerz Kohl (40 tys. DM) przed G. Bushem (25 tys. DM). Na czwartym*

Jesteśmy świadkami wielkich zmian zachodzących na Ukrainie. Zmieniają się proporcje sił politycznych, zmienia się również sytuacja religijna.

Coraz większego znaczenia nabiera kościół grecko-katolicki, wywierając coraz większy wpływ na społeczeństwo.

Potęgą również staje się popierany przez władze państwowe kościół autokefaliczny. Będąc przez ponad 40 lat w głębokim podziemiu kościół grecko-katolicki nie miał możliwości kształcenia kleru. Do otrzymania święceń kapłańskich nie wymagano jakichś specjalnych studiów. Tylko niektórzy mieli możliwość nauczania się czegoś od starszych księży. Większość zadowalała się przeczytaniem np. jednego tomu Katechizmu ludowego Szpirago, a znane są wypadki, że i katechizmu nie studiowano - starczyła jedynie znajomość obrządku greckiego.

Dopóki tacy księża mieli ograniczony zakres działalności - byli bowiem niejako kapelanami domowymi i każdy miał pewną ilość adresów, gdyż Mszę św. odprawiano jedynie w domach prywatnych - brak wykształcenia teologicznego nie był tak bardzo odczuwany, a i wpływ na wiernych był mocno ograniczony.

Obecnie sytuacja się zmieniła. Kościół grecko-katolicki wyszedł z podziemia i ci sami księża stanęli na ambonach, mając przed sobą tysiące wiernych. Stało się to, czego najbardziej się obawialiśmy: nie mając żadnego przygotowania teologicznego duchowni grecko-katolicki puścili się na drogę ciasnego nacjonalizmu. Ich kazania - to najczęściej przemówienia polityczne, nacechowane nienawiścią do Polski, a przy okazji i do kościoła rzymsko-katolickiego, mimo iż wszystkie lata nielegalnego istnienia kościoła grecko-katolickiego właśnie kościół rzymsko-katolicki ratował wiernych obrządku wschodniego i nie zważając na konsekwencje wspomagał grecko-katolickich duchownych.

Podobnie zachowuje się Ukraińska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna,

otwarcie deklarując nienawiść do wszystkiego co polskie i katolickie.

Doświadczenia obecnej chwili nie wróżą nic dobrego - wszędzie odczuwa się wzrost nastrojów antypolskich i dążeń rewizjonistycznych. Najbardziej bolesne w tym jest to, że prym w wytwarzaniu owych nastrojów wiedzie kler grecko-katolicki i autokefaliczny.

Nie mamy oczywiście ani zamiaru, ani możliwości ograniczenia działalności tych duchownych. Możliwą natomiast rzeczą jest podtrzymanie kościoła rzymsko-katolickiego na naszych ziemiach. Jest wielka szansa dla Ukrainy.

Należy przede wszystkim powstrzymać praktykę zupełnego ignorowania przez władze państwowe interesów kościoła rzymsko-katolickiego, utrudnień w uzyskiwaniu świątyń, przekazywania świątyń rzymsko-katolickich innym wyznaniom, gdyż w ten sposób paraliżuje się działalność tego kościoła.

Nieliczenie się z historyczną sprawiedliwością wyrządza krzywdę wszystkim, stwarzając nowe punkty zapalne, dając powód do powstania wzajemnych uraz i pretensji.

Kościół rzymsko-katolicki na naszych ziemiach jest otwarty na dialog, gotów sam przekazać niektóre ze swoich świątyń greko-katolikom, innym wyznaniom, w niektórych przypadkach gotów jest na wspólne użytkowanie świątyń razem z greko-katolikami. Nie może jednak zgodzić się na nienawiść i niesprawiedliwość, której obecnie doświadcza.

W tej sytuacji liczymy na pomoc rządu polskiego, któremu nie może być obojętny los kościoła rzymsko-katolickiego na Ukrainie, a co się z tym wiąże - przyszłość Ukrainy, najbliższego sąsiada Polski.

ks. Kamil LWOWSKI

* * *

Z KAGANKIEM OŚWIATY

Kartka z dziejów
nauczania polskiego we Francji

Wielka Emigracja, po 1830 r., złożona była z inteligencji i pozostawiła po sobie wiele sławnych nazwisk, jak Z. Krasińskiego, J. Słowackiego, A. Mickiewicza oraz instytucje: Bibliotekę Polską, Towarzystwo Historyczno-Literackie, Kościół Polski.

Następna fala wychodźstwa, pod koniec XIX w. i niemal do 1939 r. była natury zarobkowej. Zresztą wielu z tych ludzi, robotników czy chłopów, było wysiedlonych przez władze pruskie w Wielkopolski lub Pomorza - do pracy fizycznej w kopalniach węgla i hutach żelaza Nadrenii i Westfalii. Powstała tam też silna społeczność polska, wyrobiły się tradycje utrzymania polskości i organizowania się, które Polacy przenieśli ze sobą, emigrując następnie do płn. Francji.

Emigracja Robotnicza przyczyniła się przez swoją rzetelną i uczciwą pracę we wszystkich dziedzinach życia przemysłowego czy rolniczego do odbudowy zniszczonej Francji, a później do obrony jej terytorium przed hitlerowskim

najeźdźcą. Ta fala przybyszów z Polski, w latach 1923-39 liczyła paręset tysięcy osób. Życie we Francji wydawało im się łatwiejsze niż w Niemczech, gdzie prześladowano ich za polskość. Toteż dość szybko się zdomowili. Zaczęli też dbać ponownie o język polski i własną, wyniesioną z kraju, kulturę. 17 kwietnia 1924 r. rząd polski podpisał z Dyrekcją Kopalń Francuskich umowę dotyczącą nauczania języka polskiego w szkołach i na kursach czwartkowych. W 1926 r. na 310 tys. emigrantów polskich we Francji istniało 150 punktów nauczania języka polskiego i było 85 nauczycieli przybyłych z Polski.

Powstawały liczne organizacje polonijne (ZHP, Sokół i in.), była też prasa polska ("Wiarus Polski", "Narodowiec"). Następne lata przyniosły dalszy rozwój tej akcji. W 1930 r. - z inicjatywy Instruktora Oświaty przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu - powstały Inspektoraty Szkolne przy Konsulatach w Lille, Strasburgu, Lyonie, Tuluzie i Marsylii. W tym roku ogólna liczba nauczycieli wykwalifikowanych wynosiła 138 osób, niewykwalifikowanych 77, ochroniarek 40. Kursów czwartkowych było 116. Nauczaniem objętych było ok. 60 tys. dzieci polskich. W latach 1933-34 liczba klas polskich we Francji wynosiła 260, z czego 113 w szkołach komunalnych, 128 w szkołach

prywatnych. Kursów czwartkowych było 19. Po wojnie w 1945 r. utrzymanie nauczycieli polskich przejął na siebie rząd francuski. Było ich wtedy 345-360, a uczniów 30 tysięcy.

Nacjonalizacja kopalń węgla i razem z nimi szkół prywatnych następuje w 1945 roku. W 1947 r. Francja uznaje PRL i podpisuje z nią pierwszą powojenną umowę o współpracy kulturalnej (Journal Officiel z 31.VII.1947, s.7468-69). Wskutek tego następuje gwałtowna reorganizacja i upolitycznienie szkolnictwa polonijnego we Francji. Następuje rozłam wśród nauczycieli - część z nich tworzy niezależną organizację i nie podporządkowuje się władzy komunistycznej. Wielu zostaje usuniętych ze swoich stanowisk. Angażuje się nowych, nie zawsze posiadających dostateczne kwalifikacje zawodowe. Ogółem zaangażowano wtedy 300 nauczycieli.

Rząd francuski wydaje dekret N° 50, z 4 X 1950 r., dotyczący warunków uposażenia nauczycieli polskich zaangażowanych i opłacanych przez Francuskie Ministerstwo Wychowania Narodowego.

Julian MAJCHERCZYK
Jadwiga DĄBROWSKA

APEL PROF. D. BEAUVOIS DO RODZICÓW POLONII WE FRANCJI

Przez 7 lat byłem inspektorem ds. nauki jęz. polskiego we Francji. Od 1 X br. funkcję tę obejmuje Pani Delaperriere, wykładowczyni języka polskiego w INALCO (Narodowy Instytut Kultur i Języków Wschodnich), Polka z pochodzenia, osoba na to stanowisko najodpowiedniejsza. W tych ostatnich dniach mego urzędowania, chcę jednak wyrazić moje rozczarowanie postawą Polaków we Francji, jeżeli chodzi o nauczanie ojczystego języka w szkole. Rząd francuski zapewnia pod tym względem najlepsze warunki w Europie. Język polski jest uznany jako pierwszy, drugi lub trzeci przy zdawaniu matury. Rodzice polskiego pochodzenia, a nawet ci, którzy mają jeszcze obywatelstwo polskie, z tych możliwości nie korzystają i nie posyłają dzieci do szkół prowadzących naukę języka polskiego! Nie wiem czemu tak się dzieje? Może to z braku reklamy? Może nie wiedza jeszcze, gdzie są szkoły, w których w ramach oficjalnych można się uczyć języka polskiego? Raczej w to wątpię. Wynika to z postawy psychologicznej, z bardzo dziwnego stosunku Polaków zamieszkających we Francji do własnej, rodzimej kultury. Jako Francuz, mogę sobie pozwolić na stwierdzenie, że Polacy zamieszkali we Francji myślą najczęściej o tym by jak najszybciej się zasymilować, by zapomnieć o swoich *korzeniach*. Czyni to zwłaszcza emigracja zarobkowa, chcąca zapomnieć o polskiej nędzy rodziców czy dziadków. Na szczęście wśród młodzieży bywa inaczej - są tacy, którzy pochodząc z 3 lub 4 pokolenia, starają się swoje *korzenie* odnaleźć. Ogółem jednak, Francja liczy tylko ok. 400 uczniów pobierających naukę języka polskiego w szkole średniej. To stanowczo za mało! Portugalczycy, Algierczycy, Baskowie, Bretończycy - mają o wiele więcej uczniów i dbają o utrzymanie rodzimej kultury. A Polacy nie! To, według mnie, wielka szkoda! Ponawiam więc jeszcze raz mój apel, wielokrotnie powtarzany przez radio i drukowany w prasie. Władze oświatowe umożliwiają naukę polskiego w liceum.

Wystarczy zebrać 15 podpisów rodziców dzieci w tym samym wieku, by uzyskać zezwolenie na otwarcie klasy języka polskiego w college (technikum) lub w liceum. Na Uniwersytecie istnieje teraz stopień Agregation z polskiego. Mamy więc młodą, bardzo dobrze przygotowaną i ofiarną kadrę nauczycielską. Wiele z tych nauczycielek, stara się rozwijać kontakty z Polską, wymiany i umowy ze szkołami średnimi, organizuje wycieczki do kraju. Mimo tych wysiłków, stan nauczania nie ulega poprawie i liczba chętnych do uczenia się polskiego nie wzrasta! Jest to doprawdy sytuacja paradoksalna: na uniwersytetach jest więcej studentów polonistyki, niż uczniów języka polskiego w gimnazjach! Świadczy to o tym, że wielu uczy się języka poza szkołą i przychodzi na uczelnię z niewystarczającym poziomem, a to stwarza wiele trudności profesorom uczącym polskiego na trzech francuskich uniwersytetach, mających ten język jako pełnoprawny przedmiot. Są to uczelnie: Lille III, Paris IV i Nancy II. Są jeszcze inne ośrodki, w których j. polski jest wykładany na poziomie DEUG (Diplome d'Etudes Universitaires Generales): Tuluzja i Aix-en-Provence. Cieszę się bardzo, że od nowego roku akademickiego, zostanie on wprowadzony także w Montpellier. Prócz tego są lektoraty języka polskiego w 10 innych uniwersytetach francuskich. Sytuacja na uniwersytetach nie jest więc tak fatalna, jak w szkolnictwie średnim. A przecież tam właśnie można by podnosić stan liczebny uczniów! Polacy winni wreszcie zrozumieć, że muszą się domagać wprowadzenia języka polskiego do programów francuskich liceów, tak by był on uważany za równy z angielskim czy hiszpańskim. To jest najważniejsze, żeby zrozumieli tę konieczność i przestali pracować na zgubę swojej własnej kultury!

notowała J. DĄBROWSKA

Teatr mój widzę...

Dzisiaj przedstawiam rozmowę z Bogdanem Hussakowskim - reżyserem i dyrektorem Teatru im. Stefana Jaracza z Łodzi, goszczącego w Paryżu podczas "Miesiąca polskiego teatru" ze spektaklem "Ślub" Gombrowicza, prezentowanym w Théâtre Espace Acteur.

Alicja Zawadzka: Czy już pan wie, że przywiózł najlepszy spektakl spośród tych czterech, prezentowanych na deskach Espace Acteur? Serdeczne gratulacje dla zespołu...

Bogdan Hussakowski: Nie widziałem tamtych spektakli, jednak słyszałem wiele dobrego... Miło jest słyszeć opinię, że jest się najlepszym. W imieniu kolegów serdecznie dziękuję!

A.Z.: Przyjęto się określenie, iż wszystkie sceny poza stolicą, uważane są za teatr prowincjonalny. Sądząc po zespole, Teatr Jaracza takich kompleksów nie ma...

B.H.: Cieszę się, że to widać. Mamy inny rodzaj kompleksu, który właśnie przez taką podróż jak ta, jest podlecany. To kompleks zbyt małego pokazywania naszej pracy innej publiczności niż łódzka. Po kilku latach pracy stała się ona wdzięcznym partnerem, ale ciągle mamy poczucie, że te same spektakle zgodnie z odwiecznym prawem centralnego formowania opinii, miałyby większą widownię w Krakowie czy Warszawie. To nie jest kompleks bycia na prowincji tylko możliwości technicznych szerszego pokazywania dorobku. Nie mamy poczucia nie zauważania naszej pracy. Natomiast chcielibyśmy mieć na co dzień tak wspaniałą widownię, jaką mieliśmy tutaj.

A.Z.: Czy w nowym sezonie Teatr też tak wysoko ustawia poprzeczkę?

B.H.: Pewnie nie raz ta poprzeczka zostanie strącona ponieważ nie ma takiego teatru, który by sobie samemu i swojej publiczności gwarantował nieustanne utrzymanie poziomu. Teatr to jest wieczne produkowanie prototypów, a więc są i takie prototypy które nie wzlatują... Jednak od lat staramy się poważnie traktować publiczność i poważnie traktować samych siebie. W tej chwili mamy dwie sceny. Była jeszcze trzecia - typowo bulwarowa, ale 3 lata temu została nam odebrana. Wprowadziła się tam Filharmonia, której strop się walił na głowę... Teraz ją odbudujemy. Teatr im. Jaracza tworzy 60-osobowy zespół. Repertuar jest ogromny: 15-16 sztuk na afiszu. Jesteśmy jednym z największych organizmów dramatycznych.

A.Z.: Zdradzi pan szczegóły repertuarowe?

B.H.: Pracujemy nad *Pieszko* Mrożka, polską prapremierą *Czungi* - pięknej sztuki Mario Vargasa Llosy oraz *Kubusiem Fatalistą*, w ładnej adaptacji Kundery. Za moment będzie premiera duńskiej kameralnej sztuki *Kantata o łożu Rivbierga*. Mieliśmy premierę *Folwarku zwierzęcego* w reż. P. Cieślaka, spektaklu cieszącego się ogromnym powodzeniem. Gramy wszystko to, co się ciekawego pojawia w polskiej współczesnej dramaturgii, a niewiele się pojawia. Częściej sięgamy po klasykę, jak na przykład *Wyzwolenie* w znakomitej reżyserii M. Prusa. To ostatnie premiery. Nie będę jednak zarzucać tytułami, szczegółami...

A.Z.: Jednym z nich jest uprzywilejowana pozycja Gombrowicza...

B.H.: W tym nurcie mamy już cztery przedstawienia. Znakomity *Transatlantyk* w reż. M. Grabowskiego, jedną z pierwszych realizacji *Historii* i fragmentów *Dziennika* w reż. A. Maja, a kilka lat temu ja dokonałem adaptacji *Ferdydurke*. Spektakl ten 3 lata utrzymywał się w repertuarze. *Ślub* jest ostatnim przedsięwzięciem. Jesteśmy Gombrowiczowi bardzo wierni. Uważam, że jest genialnym dramaturgiem i coraz bardziej staje się paląco aktualnym współczesnym pisarzem.

A.Z.: Rysuje się zatem bardzo wyraźna linia tematyczna...

B.H.: Jesteśmy teatrem, który żywi się przede wszystkim współczesnym repertuarem, analizującym wybory człowieka postawionego w krańcowej sytuacji czyli konieczności dokonania wyboru drogi... Zajmujemy się również sięganiem do tradycji teatralnej. Czasem, jak w przypadku *Wyzwolenia*, po to by udowodnić, że jest ono bardziej współczesne od jakże wielu współczesnych tekstów. Czasem po to, aby ujawnić czysto teatralne korzenie uprawianego gatunku sztuki. Stało się tak, na przykład, we wspaniałym przedstawieniu *Pana Jowialskiego*, które reżyserował w naszym teatrze T. Bradecki. Jesteśmy jednym z niewielu teatrów w świecie, który sięgnął po *Adriannę Lecouvreur* Scribe'a, taki XIX-wieczny hit. Ale to są ciekawostki. Główny nurt to współczesność i analiza wszystkiego, co jest żywe.

A.Z.: Czy opinia Łodzi, traktowanej jako polskie Hollywood, pomaga kształtować zainteresowania publiczności?

B.H.: Nie bardzo, dlatego że wielką bolączką Łodzi jest fakt istnienia w niej kilku interesujących placówek artystycznych. Jest jedno z najlepszych w Europie Muzeum Sztuki Współczesnej pod wodzą Stanisławskiego - Paryż wie, że to nie są słowa rzucone na wiatr, bo przecież *Presence Polonaise*, organizowana kilka lat temu właśnie przez Stanisław-

skiego dowiodła tego. Jest wysoko notowana Filharmonia i bardzo ciekawy teatr operowy. Jest szkoła filmowa, która jest legendą w świecie. Wszystkie te instytucje troszkę istnieją, jak takie wyizolowane wyspy. Już wiele lat temu słyszałem narzekania iż szkoła filmowa nie rozprzestrzeniła się na miasto, a jest takim tunelem z Warszawy do Łodzi, którym przyjeżdżają i odjeżdżają pedagodzy i studenci... Mamy w zespole absolwentów łódzkiej szkoły, mamy współpracowników reżyserów filmowych - F. Falka, T. Zygadło... Jednak nie mogę mówić o jakiś bezpośrednich wpływach. Mogę mówić o współpracy z osobami, ale nie z instytucjami.

A.Z.: Minister Izabela Cywińska zapowiada ciężkie czasy. Mówi się wręcz o eutanazji polskiego teatru...

B.H.: Wiadomości o mojej śmierci są mocno przesadzone... Natomiast prawdą jest, że teatr stoi wobec ogromnych zagrożeń. Wszystkie, nawet najbardziej sensowne zmiany, strukturalne i ustrojowe, które się dokonują coś dziwnie nie za bardzo naszej kulturalnej wysepce służą. I to nie tylko, że przejściowo wszyscy płacimy kosztą tej wspaniałej przemiany, ale i dlatego że kultura wymaga opieki, mecenatu i lobby, które by o takiej postawie świadczyło i umiało się przebić. Kiedy opowiadałem moim angielskim przyjaciółom, że wiele osób w Polsce uważa iż angielski model uprawiania kultury jest idealny, iż *thatcherizm* w kulturze to jest to - to się za głowę łapali. Sądzę, że musi nastąpić opamiętanie. Nie myślę tu o Ministerstwie Kultury i Sztuki, bo ono w sposób oczywisty broni interesów kultury. Myślę o lobby finansowym, które robi dużo dla spraw gospodarki, natomiast jest macochą dla kultury.

A.Z.: A czy środowisko teatralne ma własny pomysł na poskromienie kryzysu?

B.H.: Środowisko teatralne nie jest środowiskiem, które by się umiało organizować i bronić. Dlatego jestem pesymistą, natomiast myślę, że po prostu będą się bronić poszczególne teatry. I to jest chyba program minimum. Zresztą do tego też sprowadza się program teatralny, opracowany przez Radę Teatru przy ministrze: dać hierarchię wartości wedle której powinny być ocalane kolejne szanse, za którymi są okopane teatry.

A.Z.: Kiedy Teatr im. Jaracza pojawi się w Paryżu z następną wizytą?

B.H.: Bardzo byśmy chcieli przyjechać na Rok Kultury Polskiej we Francji. Z całą przyjemnością pokażę, że zespół liczy nie tylko te utalentowane 9 osób, które widzieliśmy w *Ślubie*, ale i jeszcze 50 innych.

rozmawiała Alicja ZAWADZKA



URODZINY PROBOSZCZA

Przed 32 lata opiekę duszpasterską nad Polakami w Normandii przejął z rąk ks. Pawła Kurdy OMI - późniejszego duszpasterza w Valenciennes - ks. Franciszek Zajac ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. Normandia miała w przeszłości wśród swoich duszpasterzy znanych emigracyjnych kapłanów: ks. Franciszka Cegiętkę, późniejszego rektora, ks. prałata Antoniego Sawickiego i wielu innych.

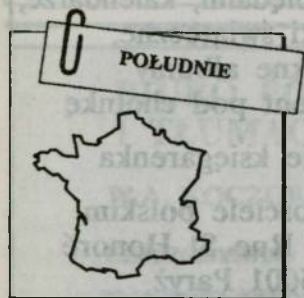
Zasięg działalności normandzkiego duszpasterza obejmuje ogromny teren. Codzienne msze św. w j. polskim mają miejsce w kaplicach polskich w Potigny (o godz. 9.00) i w Mondeville (o godz. 12.00). Ponadto regularnie dojeżdża do Le Havre, Le Mans i do Cherbourga oraz dwa razy w roku, w Adwencie i w Wielkim Poście, odwiedza Polaków rozsianych po fermach i pomniejszych

miastach Bretanii i Normandii. Kilka razy do roku zapewnia nabożeństwa na polskim cmentarzu wojennym w Langanerie. Do tego dochodzi katechizm dla dzieci polskich, nauki przedślubne, chrzty, tłumaczenia dokumentów. Jednym słowem pracy na jednego kapłana co nie miara. Z chwilą kiedy podrożała nagle benzyna, wyłonił się problem, skąd wziąć fundusze na pokrycie dalekich przejazdów. Mimo ofiarności Polaków nie starczało na kupno samochodu i jego utrzymanie.

W tych warunkach ks. Zajac zgodził się na przejęcie parafii francuskiej, zaproponowanej mu przez biskupstwo w Bayeux. Dochodziła dodatkowa praca, bo odtąd odprawia 6 mszy niedzielnych: trzy francuskie w sobotę po południu oraz dwie polskie, francuską w niedzielę i niekiedy dodatkowe w Le Havre lub w Le Mans. Doszły do tego francuskie punkty katechetyczne, śluby, chrzty, pogrzeby... Było to jednak jedyne wyjście z trudnej sytuacji materialnej. W ten sposób udało się zapewnić opiekę duszpasterską normandzkiemu Polakom. Polski duszpasterz od 11 lat mieszka we francuskim probostwie w Morteaux-Couliboeuf zapewniając regularne duszpasterstwo w Mosteaux, Damblainville, Eraines, Versainville i Barou-sur-Auge. Ludność francuska doceniła ofiarną pracę polskiego kapłana i dała temu wyraz z okazji 70 rocznicy jego urodzin. Przygotowania rozpoczęły się na długo przed uroczystością. Znaleźli

się chętni, którzy odwiedzili wszystkich francuskich parafian celem zebrania funduszu na prezent dla proboszcza. W niedzielę 28 października po mszy w Morteaux zaprosili go na urodzinowy obiad, w którym wzięła udział rada parafialna oraz mer - p. de Blanchard. Po obiedzie biesiadnicy przeszli do gminnej sali spotkań, gdzie oczekiwała swego duszpasterza wielka rzesza francuskich parafian. W imieniu rady parafialnej ks. Zajaca i towarzyszących mu księży powitał p. Guilbert. W przemówieniu mówca podkreślił wielkie zasługi proboszcza w czasie przeszło 10-letniej pracy duszpasterskiej. Za zebrane pieniądze postanowiono kupić upominek. Obawiano się, że ich duszpasterz - gdyby wręczono mu czek - rozdałby pieniądze w kilka dni. Jego szczodroblowość jest powszechnie znana. Kiedy odsunęto zastaniające prezent parawany, oczom zebranych ukazał się wspaniały, kompletnie umeblowany salon z wygodną kanapą i fotelami. Wzruszony ksiądz podziękował serdecznie za tę niespodziankę i z humorem stwierdził, że parafianie ofiarowując mu wygodne fotele, chcieli chyba przez to zachęcić go, by odtąd tylko odpoczywał i nic więcej nie robił. W odpowiedzi obecni w sali zgotowali mu długotrwałą owację. Przy lampce wina parafianie mieli okazję porozmawiać ze swoim proboszczem i przekazać mu osobiste życzenia.

ks. Konrad STOLAREK OMI



DNI POLSKIE W SANARY-SUR-MER

Minęło już 6 lat od tej tragicznej październikowej nocy, kiedy to wody Wisły stały się pierwszym grobem ks. Jerzego Popiełuszki, a wrocławska tama - jak kiedyś rzymskie areny - synonimem miejsca męczeństwa. Takie słowa są zawarte w apelu Komitetu Budowy Pomnika ks. Popiełuszki. Apel mówi też o trudnościach z upamiętnieniem miejsca znalezienia zwłok. A tymczasem na ziemi francuskiej, małe miasteczko w departamencie Var, leżące nad samym Morzem Śródziemnym, Sanary-sur-Mer, ufundo-

wało pamiątkową płytę, z popiersiem z brązu przedstawiającym ks. Jerzego. Na płycie umieszczono wymowny napis: *Księdzu - męczennikowi totalitaryzmu komunistycznego*. Płyta została umieszczona na nowo wybudowanym rondzie, któremu nadano imię ks. Jerzego Popiełuszki i będzie przypominać wszystkim przechodzącym postać duchowego przywódcy Solidarności, którego krew nie była daremna. Przyczyniła się bowiem do spełnienia słów Prymasa Tysiąclecia, ks. Stefana kard. Wyszyńskiego, który wiele lat wcześniej przepowiedział zwycięstwo Kościoła oraz to, że los komunizmu w świecie rozstrzygnął się w Polsce. W tym zwycięstwie ma niezwykły udział ks. Jerzy. 19 października uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonali: Danuta Wałęsa, mer Sanary I.F. Bernhad oraz brat ks. Jerzego - Stanisław Popiełuszko. Następnego dnia nastąpiło podpisanie aktu przyjaźni pomiędzy Sanary a Kościerzyną, miastem

liczącym 20-25 tys. mieszkańców i leżącym na Kaszubach. Przed podpisaniem aktu przemówienia wygłosili: mer Sanary, burmistrz Kościerzyny, Konsul Generalny RP i Danuta Wałęsa, która powiedziała m.in.: *Ja nie jestem dyplomatą,*

ani politykiem. W przeciwieństwie do konsula Polski, ja będę dyskretna w słowach swoich. Dzisiaj już nie ma czasu na dyskusje, piękne słowa, lecz trzeba dobrych czynów.

ks. Eugeniusz SOSULSKI

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biurowo: 11, rue Richepance - 75008 Paris

M^o Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każdą sobotę i niedzielę - Place de la Concorde
BLANC MESNIL - 15 XII i 12 I - kościół St Charles 10.00-12.00
AULNAY S/BOIS - 15 XII i 12 I - kościół St Joseph 14.00-17.00
ARGENTEUIL - 16 XII i 13 I - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00
LES MUREAUX - 16 XII i 13 I - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Ciak Henry - Tel. 25.74.13.96.
6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Theatre
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w
Roubaix - Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą sobotę
niedzielę

WYJAZDY 16 GRUDNIA i 13 STYCZNIA



Czytelnicy piszą... Czytelnicy piszą... Czytelnicy piszą...



Chciałabym odpowiedzieć na list p. Stanisława Tupaja ["G.K." nr 40 z 11 listopada - przyp. red.]. Bardzo ładnie, że czyta pan "Głos Katolicki", oby to trwało jak najdłużej. Nieraz spotkałam się z takimi, że czytali po przybyciu z Polski i nie znając jęz. francuskiego, ale po jakimś czasie szybko zapomnieli, że są Polakami (...). Jest pan dopiero drugi rok, ja jestem piętnasty i do dziś czytam tylko to, co jest w jęz. polskim. Kupowałam "Narodowca" (to było jedyne pismo w Europie w jęz. polskim na dobre i złe czasy dla starej emigracji - do dziś żałuję, że przestało istnieć), natomiast teraz prenumeruję "Głos Katolicki".

Nie powinniśmy się wstydić tego, że jesteśmy Polakami, bo każdy naród pielęgnuje swoje obyczaje i pochodzenie. Widzi się to na każdym kroku w metrze lub na ulicy (...). Zachód pomógł, ale nie trzeba myśleć, że ciągle będzie się nad nami litować, bo są biedniejsi w świecie.

Polacy, którzy jadą po jakimś czasie do Polski, gdyby mówili prawdę jak jest ciężko żyć na Zachodzie nie byłoby rozczarowań i narzekania. Gdyby nie było oszustw, krętaactwa między Polakami byłoby nam dobrze, ale niestety nie umiemy się solidaryzować. Hiszpanie, Portugalczycy, Jugosłowianie, Murzyni naprawdę sobie pomagają, ale nie my Polacy. Nas gubi pycha i chciwość, nie obchodzi nas drugi człowiek. Tak nie powinno być, gdyż jesteśmy narodem katolickim, ale bardzo często nasza wiara nie ma nic wspólnego z tym co czynimy. Pan gdy pojedzie do Polski, niech mówi prawdę (...). W 1985 roku zostałam okradziona przez dwie Polki - matkę i córkę, którym zaufałam jak

rodzynie. Przywłaszczyły mój 9-letni dorobek. I gdzie jest nasza wiara i solidarność? Dzięki Bogu, znalazłam przyjazną duszę, która mi pomogła - to pani Stefania Kułaga (...). W tym roku w lutym byłam pobita przy polskim kościele tylko dlatego, że ujęłam się za starszą panią, której ubliżali bez powodu. Gdy się powie prawdę, to się oberwie i ja porządnie oberwałam. Nie mogłam powiedzieć w pracy, że zostałam pobita przed polskim kościołem, lecz skłamałam iż napadnięto mnie w metrze... I tak, p. Stanisławie nie byłoby końca mojemu pisaniu. Jestem zgodna z ojcem Janem Górą, bo mówi prawdę.

Podam jeszcze jeden przykład, wzięty z wypowiedzi Ojca Konrada Hejmo z Rzymu dla Radia Watykańskiego. I tak cytuję: *Są tacy, którzy chcieli położyć kres nieudanemu życiu tak osobistemu, jak częściej małżeńskiemu. Zostawili żonę lub męża, zostawili niewłaściwe towarzystwo, chcieli uciec a może nawet myśleli, że zaczną od nowa, inaczej. Okazało się jednak, że te wszystkie choroby i słabości przywieźli ze sobą. Tu zaś łatwy dostęp do alkoholu, tęsknota za środowiskiem ludzkim i naturalnym, obozowy luz moralny - wszystko to uczyniło ogromne spustoszenie w życiu tej grupy naszych rodaków. Jak w Polsce, tak i tu stronią od Kościoła, a nie posiadając w sobie dość siły popadają w coraz większą ruinę moralną. Może zabrzmi to strasznie, ale stwierdzam z pełną odpowiedzialnością za słowa, prawie żaden z polskich emigrantów - którzy zmarli we Włoszech, a było ich ponad dwudziestu - nie umierał trzeźwo! A zdarzało się, że śmierć nastąpiła właśnie z powodu nadmiernego używania alkoholu. Po prostu zapili się na śmierć!*

Jest to chyba najciemniejsza karta w kolejnych rozdziałach Księgi Pielgrzymstwa Polskiego!

Drogi nowy emigrancie - czyż to jest wyjście z sytuacji na Zachodzie? Gdzie nasza wiara, kultura i cywilizacja? (...) Więc zostawmy schody Kościoła i Księży tam pracujących w spokoju i szukajmy pomocy tam gdzie przyjechaliśmy - kto nas zaprosił, niech też coś zrobi dla dobra bliźniego. Do Kościoła przychodźmy tylko w sprawach dotyczących naszego ducha i sprawach dotyczących Kościoła (...).

Inne narodowości też mają swoje kościoły, ale przy żadnym z nich nie dzieją się takie rzeczy jak przy naszym kościele. Kończę i życzę Panu wszystkiego co najlepsze oraz wszystkim Polakom, abyśmy byli przyktałem i chlubą dla naszego Ojca Świętego i dla naszej Kochanej Ojczyzny. Wierzę w to mocno, że sytuacja przy Polskim Kościele zmieni się, ale wiele od nas samych zależy!

Alina MYSZKOWSKA

**Kasety z kolędami, kalendarze,
kartki świąteczne,
piękne albumy
na prezent pod choinkę
oferuje księgarenka
przy kościele polskim
263 bis, Rue St Honoré
75001 Paryż
Można składać listowne zamówienia**

ENTREPRISE INDIVIDUELLE

K R A K U S
21, Bd Beaumarchais
92230 Gennevilliers
tel. 40.85.09.13

Regularne połączenia 2 x w tygodniu

PARYŻ-KRAKÓW-PARYŻ

Superkomfortowy, szybki przejazd
nowym minibusem.
Ubezpieczenie na czas przejazdu.
Posiłek i napoje w cenie biletu.
Video.
Francuska rejestracja.



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

**zdobędziesz samochodowe lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:**

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

od 700 F w obie strony

do: WROCŁAWIA, ŁODZI, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

WYJAZD ŚWIĄTECZNY: 22.12.90 POWRÓT: 3.01.91

- Ekspresowe dostawy paczek
- Paczki standardowe cały rok
- Przekazy pieniężne ekspresowe
- Przeprowadzki, transport

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

Sprzedaż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedaż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEN

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Warszawie

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51

lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplax
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĘCIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

OGŁOSZENIA

Do spółki z o.o. (SARL) przyjmę
aktywną osobę z doświadczeniem tech.
lub ekon. w zakresie budownictwa
indywidualnego (handel). Wymagane
stałe miejsce zamieszkania w rejonie
Paryża lub na południu Francji.
Jean Bazalak - 165, Rue Jean Jaurès -
62800 Lievin - tel. 16/21.43.87.98.

MAISON RONALBA

Specjalista
produktów polskich

wędliny, ogórki, biały ser
mak, chrzan, świątki

60, Rue du Fg St Denis
Paris

tel. 47.70.98.38.

M° Strasbourg-St Denis

czynny: 9.00-13.00 i 16.00-19.00

GROS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polskie Mięsa Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
26396, Rue St Honoré - 75002 PARIS
Tél. (1) 46 15 05 43 CCF 12737 86 B

Dyrektor publikacji:
Ks. Rector Stanisław Józ
Redaktor:
Ks. dr Wiktor Szubert

Zespół:
Edward Czarlinski, br. Wiktor Szymankiewicz,
Agata Zmudzńska

Materiały nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skróćów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Grés-Grés - 92700 Colombes
tel. (1) 47 52 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 13 777 08 B Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 34
6000 Charleroi - CCP 090-0245081-81
HMN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Köln: Müller Verlagbank aG, BLZ 306 245 00
Katholische Stimme, Konto N° 146218

COMMISSION PARITAIRE N° 60193



NASZE WYBORY

Kiedy piszę te słowa, dopiero od niewielu godzin znane są oficjalne wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich w Polsce. Powoli wydobywam się z nastroju, w który wpędziło mnie od wczoraj słuchanie tych liczb. Czego w tym nastroju więcej: zaskoczenia, przerażenia, wstydu, niesmaku? A także poczucia współwiny... Bo czy ja sam, czy my wszyscy zrobiliśmy wystarczająco dużo, by zapobiec żenującemu sukcesowi owego *Monsieur Rien*, Peruwianczyka z Pruszkowa, który bez programu, wiedzy i zasług, za garść dolarów kupił dusze jednej czwartej moich rodaków? Wiem jednak z doświadczenia, że złość i wstyd to nie są przy pisaniu dobry doradcy. Chcę się zatem tak umówić z Czytelnikami: do wniosków z wyborów w Polsce wrócimy za parę tygodni, kiedy znane już będą wyniki drugiej tury i kiedy - po opadnięciu pierwszej fali emocji - da się o tym mówić z mniejszą dozą goryczy. Dziś zaś opowiem o czym innym: o święcie, w którym uczestniczyłem, od rana do nocy, przez całą niedzielę 25 listopada. Pracowałem bowiem w paryskiej komisji wyborczej, a wybory w Paryżu były właśnie świętem.

Pierwsi wyborcy pojawili się już w kilka minut po szóstej: ojciec i syn, wrocławianie, którzy zatrzymali się na parę godzin w drodze do Hiszpanii, by oddać głosy na swoich kandydatów. Potem, przez pierwszą godzinę, mieliśmy jeszcze trochę oddechu. Już jednak od ósmej rano do późnego wieczora przez lokal ambasady w pałacu Talleyranda przewinęły się prawdziwe tłumy. Koło południa było już wiadomo, że trzeba dopieczętować kolejne karty wyborcze, bo rzeczywista ilość głosujących daleko przekracza wcześniejsze szacunki.

Ale nie ten tłum nawet, i nie luksusowa uroda wnętrza, decydowały o poczuciu, że uczestniczy się w święcie. Rozstrzygała o tym atmosfera wspólnego poparcia dla Polski, dla tego nowego kraju, który nastał. Bo przecież przytłaczająca większość wyborców to byli Polacy

osiadli we Francji. Owszem, przyszli do urn także turyści (więc i u nas są jeszcze tacy!). Zjawiły się kilkudziesięciosobowe wycieczki z Warszawy i z Torunia, ktoś śpieszył się na popołudniowy samolot. W zasadzie jednak w trzech paryskich komisjach głosowała ta grupa rodaków, która - mniej czy bardziej jednoznacznie - wybrała, albo za którą wybrano, życie poza krajem. *Przyszedłem dzisiaj powiedzieć, że jestem z nową Polską* - usłyszałem od pewnego pana, mieszkańca jednej z podparyskich miejscowości. I to był właśnie najważniejszy wybór, jaki manifestowano przy tej urnie.

Dotykałem więc paszportów, wydanych jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych. Wielokrotnie oglądałem pieczętkę *uchodźca polityczny*, która przez całe lata uniemożliwiała tym, których nią naznaczono, przyjscie do konsulatu czy ambasady. Pan Bronisław Mazowiecki był może najbardziej wzruszony: 60 lat czekał na tę chwilę. Od tak dawna przebywa poza krajem, jako uchodźca. Dożywszy 83 lat, pierwszy raz miał okazję oddać swój głos w polskich wyborach. Wspólną wizytę przy rue St. Dominique złożyła w niedzielę rodzina państwa Potockich, na czele z mamą, sędziwą damą, na której dokumencie figuruje jeszcze adres: Wiśnicz Nowy. Zjawiła się pani, która tu właśnie, w tym samym gmachu, pracowała w latach dwudziestych, kiedy jej szefem był ambasador Chłapowski. To on kupił wtedy budynek, w którym do dziś mieści się nasz urząd. Miałem okazję poznać panią Katarzynę Moes. *Imię ojca - Władysław* wpisywałem dane do wyborczego dossier. *Więc to Pani Tata był prototypem Tadzia ze "Śmierci w Wenecji" Tomasa Manna? Zawsze chciałem go zobaczyć - Ojciec już nie żyje. Miałby dziś dziewięćdziesiąt parę lat.*

Potem, późnym wieczorem, obliczaliśmy wyniki. Już je Państwo znacie. Gdyby wybory w trzech paryskich komisjach mogły być decydujące, Tadeusz Mazowiecki już od końca listopada byłby naszym prezydentem. Ale nie ten rezultat chcę podkreślić, choć był on moim marzeniem. Na to już nie pora. Pragnę zwrócić uwagę na co innego: że przeszło dziewięćdziesiąt procent uczestników głosowania dokonywało wyboru między Mazowieckim a Lechem Wałęsą. Pozostali czterej kandydaci nie liczyli się praktycznie. Innymi słowy, w Paryżu głosowano jeszcze na Solidarność. Gros tutejszych wyborców ominęła atmosfera ostatnich miesięcy w kraju. Docierały

jedynie słabe echa oskarżeń i inwektyw z kampanii wyborczej.

W kraju na Solidarność już nie głosowano. Tymczasem niedzielne wybory w naszej francuskiej ambasadzie były jeszcze logicznym dalszym ciągiem triumfalnych wyborów z czerwca 1989 roku. Na moich oczach, członka wyborczej komisji, zrealizowało się cudowne *co by było gdyby...* Gdyby nie było ostatniego pół roku, siekiery, przyspieszenia, spadku popularności rządu, rozłamu... Gdyby nie skończył się piękny mit Solidarności. I solidarności. Ale wszystko to się stało i dlatego tak naprawdę jesteśmy dziś w innym punkcie i w nowej sytuacji. Musimy mieć nadzieję, że nie jest jeszcze za późno. Że trzeba - na serio i bez uprzedzeń - przemyśleć to, co się wydarzyło. Nikt nie jest predestynowany bardziej, niż jedyny poważny kandydat, jaki pozostał na placu.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

Lepiej jak aktor położyć rolę, niż widzieć trupem nawet najgorszego aktora.

Andrzej Hausbrandt

☆☆☆☆☆

Sufler: ten, który ocala od zapomnienia.

Jerzy Jurandot

☆☆☆☆☆

Parodia, to wyraz intelektualnej bezradności.

Jerzy Nicikowski

☆☆☆☆☆

Już lepiej być dobrej myśli, niż być bezmyślnym.

Wojciech Adamecki

☆☆☆☆☆

Prawdziwa doskonałość człowieka nie polega na tym, co człowiek ten ma lecz na tym, kim on jest.

Oskar Wilde